Nr. 136. We Lwowie Poniedziałek dnia 17. Maja 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

Lwów 16. maja.

II.

Powodów skreślonego przy końcu poprzedniego artykułu stanu rzeczy szukać należy w tem, że przedsiębiorstwa przemysłowe rzadko kiedy zakładane bywają przez ludzi posiadających fachowe wykształcenie i zrozumienie dla potrzeb przedsiębiorstwa i zamiłowanie do przemysłu, ale przeważnie przez ludzi, których jedynym a przynajmniej głównym celem urządzić przedsiębiorstwo kosztem jak najtańszym i wprowadzić je jak najprędzej w ruch. Rozumie się samo przez się, że tego rodzaju przedsiębiorstwa najgorzej są urządzane. Nie małą winę w tem ponoszą także przedsiębiorcy budowy i maszyn. Ich staraniem nie jest bynajmniej, albo tylko w najrzadszych wypadkach, dokonać budowli odpowiadającej pod każdym względem wymogom ustawy. W walce konkurencyjnej stara się każdy ustanowić ceny jak najmniejsze, wobec tego dostarcza jeno rzeczy najkonieczniejszych, byle tylko wprowadzić w ruch przedsiębiorstwo. — Urządzenia ochronne uważa się za coś ubocznego i podrzędnego, za coś, co ma być wprowadzone li na żądanie inspektora przemysłowego. Nie ma ich zatem w przeważnej części, albo są tylko dla pozoru — troskę zaś o stan rzeczy, która właściwie należy do przedsiębiorcy, pozostawia się inspektorowi. Robię — powiada z przekąsem inspektor w swojem sprawozdaniu — doniesienia, urguję ich załatwienia, odwołuję się do wydanych orzeczeń, a jeżeli orzeczenie zapadło już w ostatniej instancji, przedsiębiorca stara się w inny sposób obejść rozporządzenie władzy. Mnie jednakowoż pozostaje prawo czynienia doniesień — nienaruszone.

Odnośnie do ubezpieczenia na wypadek choroby skonstatowano, że w niektórych młynach robotnicy, zatrudnieni przy ładowaniu towaru, nie są ubezpieczeni, wrzekomo z tego powodu, że przy pracy tej są jeno czasowo zatrudnieni, często jeno przez kilka dni, a nadto i dlatego, bo wskutek częstej zmiany tego personalu, dotyczące doniesienia do powiatowych kas chorych napotykają na trudności. Ze względu na wyraźne postanowienie ustawy z dnia 9. marca 1888, dotyczącej ubezpieczenia w kasach chorych, wezwano odnośnych przemysłowców do ubezpieczenia i tych robotników. Z zatrudnionych w kamieniołomach i piaskarniach, zwłaszcza mniejszych, robotników jeno mała garstka jest ubezpieczoną na wypadek choroby.

Co do używania sił roboczych, konstatuje inspektor, że w roku ubiegłym miał wielokrotnie sposobność wytknąć zatrudnianie wbrew ustawie dzieci, młodych robotników pomocniczych i kobiet. Toż samo odnosi się do samowolnego przedłużania czasu roboczego, unormowanego dla przedsiębiorstw fabrycznych.

Spostrzeżenia uczynione w ubiegłym roku odnośnie do przestrzegania przepisów o spoczynku niedzielnym, są wogóle niekorzystne. W młynach parowych, nawet w tych, w których dla zastoju interesów zastanowiono robotę nocną, pracowano w niedzielę, mimo że rozporządzenie ministerjalne z dnia 11. sierpnia 1895 zabrania pracy niedzielnej. W tej okoliczności znajduje też uzasadnienie wypowiedziane już dawniej twierdzenie, że przerwa dwunastogodzinna raz w tygodniu nie jest w stanie przyczynić się do pogorszenia ekonomicznego położenia tutejszego przemysłu młynarskiego, bo gdyby taka jednorazowa przerwa w tygodniu mogła mieć taki wpływ na koszta produkcji, wówczas wpływ ten byłby przy przerwach następujących codziennie jeszcze większym i musiałby chyba doprowadzić do zupełnego zastanowienia ruchu. To się jednakowoż nie stało, gdyż wspomniane młyny tylko w dzień są w ruchu. Żądanie przeto posiadaczy młynów o dozwolenie nieograniczonej pracy niedzielnej jest nieuzasadnione. W przemyśle piekarskim nie przestrzegano przepisów o spoczynku niedzielnym, a to samo odnosi się także do masarzy, producentów kiełbas i właścicieli handlów delikatesów.

Co się tyczy przestrzegania przepisów o spoczynku niedzielnym przez przemysłowców wyznania mojżeszowego, zaznaczyć wypada, że w wielu przedsiębiorstwach, zatrudniających robotników tak żydowskich jak chrześcjańskich, żydowscy robotnicy pracowali w niedzielę, mimo, że rozporządzenie ministerjalne dozwala pracy niedzielnej li w tych przemysłach, w których zarówno przedsiębiorca jak pomocnicy są wyznania mojżeszowego i w których spoczynek w sobotę regularnie przez dwadzieścia i cztery godzin bywa przestrzegany.

Odnośnie do książek roboczych, wykazów robotników i regulaminów roboczych spostrzeżenia są wogóle niekorzystne. Brak ksiąg roboczych przypisać należy tej okoliczności, że władza gminna wbrew przepisom ustawy, wydaje książki robocze po cenie przewyższającej koszta produkcji. Regulaminów pracy przepisanych w ustawie przemysłowej nie znaleziono w 70 przedsiębiorstwach, co inspektor przemysłowy, gdy jego wezwanie do sporządzenia i obwieszczenia regulaminu skutku nie odniosło, podał do wiadomości władzy. W 50 wypadkach zwrócili się robotnicy do inspektora o pośrednictwo w sporach o płacę. Niestety rzadko tylko udało się w drodze dobrowolnej ugody załagodzić spór i przeważną część robotników trzeba było odesłać na zwyczajną drogę prawa.

Żydzi a Rzym starożytny.

(„Mowy żydowskie" — A. Szmakowa).

III. Rozsiane po świecie, różniąc się w narzeczach, obrzędach, podaniach, nauczycielach i doktrynach i trawione takimi sporami, które nieraz dochodziły aż do wzajemnych wyklęć, tajemnicze to plemię pozostawało jednak zawsze samem sobą, a jeżeli nie zawsze porozumieć się mogło, to nieustannie podtrzymywało stosunki między swoimi członkami, włóczącymi się z jednego końca świata na drugi. Ustawicznie otoczeni „niewiernymi", żydzi mimo to zachowali krew swoją nietkniętą. Ślepo oddany, jeżeli nie swojej religji, to swej rasie, niezmiennie wierny Izraelowi, a wrogi tak pogaństwu, jak ewangelji, na przekór światu, nie bacząc na otaczającą go nienawiść i nie zastanawiając się nad przestrogami losu, zapominając o prześladowaniach i nie ceniąc epok tolerancji — żyd oświecony i żyd ciemny, żyd-fanatyk i żyd-renegat, żyd-filozof i żyd-ateista, żyd-socjalista i żyd-poeta, żyd-cadyk i żyd, negujący Mojżesza, *jest zawsze tym żydem i tylko żydem!*

Wobec żydów tolerancja nie była możliwą nigdy, to też i Rzym nie wytrzymał! Najokrutniejszymi dla Izraela były rządy Adrjana, Trajana, Cajusa Caliguli, Klaudjusza, Justycjana i Herakljusza. Kodeksy Teodozjusza i Justynjana zawierają szereg surowych środków wcelu obuzdania żydów, chociaż brak im konsekwencji. Intryga, przekupstwo, renegaci i kobiety dawały żydom możność nietylko obchodzenia ustaw, ale i otrzymywania rozporządzeń wprost tym ustawom przeciwnych.

Do Cajusa Caliguli mieszkańcy Aleksandrji wyprawili deputację z prośbą, aby ich bronił przed łupieztwem żydów. Żydzi, pod dowództwem Filona, wyprawili taką samą deputację z prośbą o rozszerzenie praw. *Impudentia Judaeorum* w tym wypadku zakończyła się klęską, ale sam fakt świadczy o bezczelności żydów. Cezar Augustus, dowiedziawszy się o okrucieństwach Heroda, dokonanych w własnej jego rodzinie, rzekł: „Wolałbym być u tego starego żydowskiego despoty prosięciem na dworze, niż jego synem". *Cretenses semper mendaces, malae bestiae* — powiada Tytus Liwjusz, który żydów uważał za wychodźców z Krety. W prześladowaniu chrześcjan żydzi byli zawsze nieludzkimi, a świadczą o tem „Świeczniki Nerona", tego okrutnika, który otaczał się tylko żydami i był dla nich bardzo podejrzanie czułym.

Za okrucieństwa, popełniane przez żydów w Egipcie, na Cyprze i w Cyrenie strasznie się zemściły legjony rzymskie na tej rasie fanatyków, która stała się nieprzejednanym wrogiem nietylko rządu rzymskiego, ale całego rodu ludzkiego. W Cyrenie uśmiercili żydzi 220.000, na Cyprze 240.000 Greków-chrześcjan, w Egipcie daleko więcej. Wiele z tych ofiar przepiłowywano na dwoje, a *zwycięzcy Judejczycy pożerali ciała nieszczęśliwych, spijali ich krew i opasywali się ich wnętrznościami!* Synowie Judy chcieli jednak okpić Rzymian i pod pretekstem prześladowania chrześcjan uśpić czujność władzy rzymskiej, aby potem rozlać ogień rewolucji na ogromnej przestrzeni i w ogólnym zamęcie dobić się niezawisłości Judei. Cezar Adrjan w okresie uśmierzenia powstania (132—135 r. po n. Chr.) sprawiedliwą wymierzył im karę: 580.000 żydów zginęło od miecza, niezliczona ilość z głodu, chorób i pożarów, resztę Adrjan wygnał z Palestyny...

I cóż?!...

Nie należy zapominać, że zalane za czasów Adrjana całymi potokami krwi żydowskiej okrutne powstanie Bar-Kochby łączy się z groźną chwilą rozwoju talmudyzmu wśród żydowstwa.

„Patrjarchowie" żydowscy, ustanowiwszy, że każdy, kto zgrzeszył przeciwko zakonowi Mojżesza, może być uniewinniony, lecz że zasługuje na śmierć ten, kto się sprzeciwia autorom Hemary, stali się tyranami własnego narodu. Łącząc w sobie nieograniczoną władzę duchowną bez kontroli i nie małą dozę władzy politycznej, robili, co chcieli. Handlując godnościami dostojników synagogi i wyzyskując za pieniądze te nieograniczone pełnomocnictwa, jakie im dali rabini, ci „patrjarchowie" zachowywali się jak sułtani i najrozpustniejsi despoci Wschodu.

Paląca nienawiść żydów do królestwa Edoma, jak nazywali cesarstwo rzymskie, opłakany byt gmin żydowskich, i nakoniec upadek materjalny tych krajów, w których żydzi się osiedlali — wszystko to doprowadziło do tego, że pozbawieni błogosławieństwa niebios, stali się znienawidzonymi wszędzie. A ich nienawiść do chrześcjaństwa? Nawet pogańscy pisarze wkładają w usta żydów najjadowitsze wyrazy i obelgi, rzucane na naukę Chrystusa.

Z prowincji.

Stanisławów 14. maja. *(Teatr. — Sprawy miejskie).* Od dwóch tygodni bawi u nas teatr im. Aleksandra hr. Fredry i gra po największej niestety części przed pustemi ławkami. Publiczność nasza dziwnie jest obojętną wobec teatru, zasługującego w zupełności na poparcie i nawet występ gościnny panny Czaplińskiej nie potrafił jej rozgrzać i licznie zgromadzić — niezawodnie dlatego, że dzięki pieczołowitości towarzystwa muzycznego im. Moniuszki około rozwoju sztuki narodowej, miało się odbyć nazajutrz przedstawienie wiedeńskiego teatru narodowego. Nielojalne i nieobywatelskie postępowanie towarzystwa im. Moniuszki, które podkopało i tak z trudem tylko trzymający się teatr polski, i spotkało się z należytem potępieniem w waszym *Dzienniku* i tutejszym *Kurjerze*, powinno skłonić publiczność do tem usilniejszego popierania teatru Fredry i żywszego się nim zainteresowania. Spodziewać się też nai leży, że i rada gminna nie odmówi p. Antoniewskiemu zarezerwowanej subwencji i wypłacmu ją bez niepotrzebnej zwłoki.

Roboty około upiększenia i asanacji miasta, prowadzone dotychczas dosyć leniwie, rozpoczęły się obecnie z powrotem burmistrza dra Nimhina na dobre i postępują szybko naprzód, zwłaszcza, że, co najważniejsza, nie brak i pieniędzy w kasie miejskiej. W tych dniach rozpocznie się też budowa domu dla starców i kalek, którego plany są już zupełnie wykończone.

Uhnów 12. maja. *(Pożegnanie).* Dnia 1. bm. urządziło liczne grono przyjaciół i znajomych ucztę pożegnalną dla odjeżdżającego do Jaworowa naczelnika sądu i prezesa tutejszego towarzystwa śpiewackiego p. Stefana Sieleckiego. W uczcie tej, która w wesołym i serdecznym nastroju przeciągnęła się aż do rana, wzięło udział, oprócz miejscowej inteligencji, duchowieństwo obu obrządków i okoliczne obywatelstwo, była też ona wyrazem zasłużonej sympatji, oraz dowodem wysokiego szacunku, jakie p. naczelnik Sielecki podczas trzynastoletniego pobytu w Uhnowie na stanowisku adjunkta sądowego swoją niczem niewzruszoną prawością charakteru i sumiennem wykonywaniem obowiązków służbowych, jakoteż rzadką pracowitością zaskarbić sobie zdołał. Naczelnik Sielecki należał do tych cichych pracowników w społeczeństwie, którzy nie szukają zadowolenia własnego w dogadzaniu ambicjom osobistym, lecz widzą je w ścisłem spełnianiu obowiązków, we wspieraniu radą i pomocą bliźnich, w czynieniu dobrze na okół siebie. Skromnym był, ale szczerym i otwartym; przekonania swe wypowiadał jasno i stanowczo, bez względu na to, że w ten sposób nie raz się narażał drugim. Twardy jak stal, czysty jak łza, dobry przytem i uczynny, surowy dla siebie, względny dla drugich, co też w wygłoszonych toastach przez reprezentantów różnych warstw z wielkim uznaniem podnoszono. Żegnamy więc jeszcze raz z tego miejsca p. Sieleckiego i życzymy mu, aby podobną sympatję i uznanie zjednać sobie potrafił i na nowem swem stanowisku.

Ustrzyki 14. maja. *(Sprostowanie.)* W *Dzienniku Polskim* z dnia 13. bm. była z Ustrzyk korespondencja zaprzeczająca temu, jakoby jakie gminy z pow. sądowego ustrzyckiego podpisały adres dziękczynny dla p. dra Artura Blumenfelda, notarjusza w Ustrzykach, honorowego obywatela m. Lutowisk, przeniesionego teraz do Doliny. Owoż oświadczamy jak najuroczyściej, że korespondencja owa była niezgodną z prawdą, gdyż my podpisaliśmy adres pożegnalny dla p. Blumenfelda. *Jan Rydosz*, naczelnik gminy w Hoszowczyku; *Feliks Toryszowski*, wójt w Zadwórzu; *Jan Żukowski*, wójt w Rabem; *Jan Hrecun*, wójt w Żołobku; *Waśko Morochowski*, wójt w Hoszowie.

Sprostowanie to umieszczamy ze względu na §. 19. ustawy prasowej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 17. maja.

O godz. 4. popoł. w pałacu namiestnikowskim walne zgromadzenie Tow. utrzymania ochronek małych dzieci i niemowląt we Lwowie.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie izby handlowej.

O godz. 8. wieczorem walne zgromadzenie „Gwiazdy."

Teatr hr. Skarbka: drugie przedstawienie artystów nadwornego teatru w Wiedniu. „Faust", tragedja Goethego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (17.): Paschalisa w Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 29.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Łącku otrzymał ks. Jan Piaskowy, dotychczasowy proboszcz w Brzeźnicy ad Bochnia. — Odznaczony *exp. can.* ks. Stanisław Karbowski, katecheta w 6-klasowej szkole chłopców w Tarnowie. — Przeniesiony ks. Mateusz Sieniewicz z Grybowa na nową kapelanję w Mędrzychowie. — Egzamin konkursowy z pomyślnym wynikiem złożyli księża: Walenty Gawroński, Józef Głuc, Wojciech Śnieżnicki i Melchjor Zapała. — Konkurs na opróżniane probostwo w Wielopolu rozpisany z terminem do 4. czerwca. Administratorem osieroconej parafji ustanowiony ks. Franciszek Wojtanowski.

Z Poznania. Wydział lekarski poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk mianował na posiedzeniu z dnia 10. kwietnia rb. członkami korespondentami doktorów: Stanisława Ciechanowskiego w Krakowie, Jasińskiego, Janowskiego, Przewiórskiego, Rychlińskiego i Sędziaka w Warszawie, Sterlinga w Łodzi, Flataua w Berlinie i Jasiewicza w Paryżu.

Bogaty żebrak. W Papie, na Węgrzech, jak donosi *Pesti Naplo*, zmarł w tych dniach znany w tem mieście żebrak Gustaw Brader. Jak lekarze skonstatowali, umarł on na utratę sił z powodu złego odżywiania się. Po zgonie w łachmanach jego znaleziono książeczkę kasy oszczędności i papiery wartościowe na 120.000 koron.

Wiec antirosyjski w Sofji. W Sofji odbył się niedawno wiec opozycyjny, wymierzony przeciwko Rosji i russofilskiej polityce obecnego rządu bułgarskiego. Mowcy wyrazili zarazem współczucie dla Macedonji i wzywali do wojny z Turcją. Ciekawa rzecz, iż tego rodzaju demonstracje antirosyjskie odbywają się i w innych miejscowościach Bułgarji i jak się zdaje w całym kraju budzi się reakcja przeciwko polityce Stoiłowa. Na wiecu sofijskim z wybitnych przywódców politycznych byli obecni Cankow i Karawełow.

Wiec zwołany został przez studentów bułgarskich, ale wzięło w nim udział wiele osobistości politycznych. Dzienniki rosyjskie, które zaznaczają ten nowy budzący się prąd, wyrażają oburzenie z powodu rzekomej obojętności i tolerancji rządu bułgarskiego wobec tego niedwuznacznego objawu. Korespondent *Nowawo Wremieni* Duchowiecki, utrzymuje, że ruch ten zorganizowany został przez komitet macedoński i znajduje poparcie ze strony angielskiej ajentury politycznej w Sofji. W każdym razie objawy budzącej się w Bułgarji reakcji antirussofilskiej są w wysokim stopniu znamienne.

Oszukani poeci. Kto w dwudziestym roku życia nie marzył, by zostać poetą? Któż nie czuł się szczęśliwym, widząc swoje wiersze wydrukowane? Tej potrzebie młodości postanowił zaradzić niejaki pan Piotr Ignacy Napoleon Delpoux i przezwawszy się, piękniej, jego zdaniem, brzmiącem nazwiskiem Fatsy de Lupiac, założył w Marsylji „akademję poetów południa", oraz zaczął wydawać organ tej akademji *Journal des Poëtes.* Jednocześnie rozesłał zaproszenie na turniej poetyczny do wszystkich poetów Francji, Niemiec, Anglji, Belgji i innych krajów. Zwycięzcom obiecano wspaniałe nagrody: medale, przedmioty sztuki, posągi itp. Zaczęto Lupiaca zarzucać pytaniami, na które odpowiadał, że każdy syn ziemi ma prawo wziąć udział w konkursie, byleby nadesłał poemat, mający przynajmniej czterysta wierszy i 10 franków na koszta. Panie z arystokracji i urzędnicy biur, gimnazjaści i czułe damy z półświatka wylewali swe uczucia na papier welinowy i posyłali elaboraty z 10 frankami p. Lupiacowi. Ale mistrz poetów pragnął jeszcze więcej. Rozesłał więc niebawem nową odzwę, w której zawiadomił każdego z kandydatów, iż przyznano mu najwyższą nagrodę, należy wszakże wysłać niezwłocznie 43 fr. 50 cent. na koszta opakowania i przesyłki wysokiej wartości przedmiotu konkursowego, oraz dołączyć fotografję i notatkę biograficzną, aby *Journal des Poetes* mógł całemu światu cywilizowanemu dać wizerunek i życiorys nowej znakomitości. Któż byłby w stanie oprzeć się takiej pokusie? I nietylko bogaci z pośród poetów posyłali pieniądze i fotografje, lecz i biedacy zastawiali resztki, by zostać sławnymi. Pewien nagrodzony urzędnik z Lille porzucił niezwłocznie miejsce i przeniósł się do Paryża, gdyż zdawało mu się, że tam będzie bliżej nieśmiertelności. Ale z Marsylji przestały nadchodzić odezwy i ucichło o medalach, statuach i życiorysach. I sam Lupiac gdzieś znikł. Niebawem jednak wypłynął na bruku paryskim i pod zmienionem nazwiskiem założył nową akademję poetów i co najciekawsza, znów znalazł sporo głupców, którzy złożyli daninę sławie. Jedno tylko biuro pocztowe przy ul. Faitbout wypłaciło mu 7000 fr. nadesłanych pieniędzy. Ale wszystko ma swój koniec. Lupiaca zaczęły ścigać władze marsylskie. Policja robiła gorliwe poszukiwania. Lupiac znikł z mieszkania i byłby prawdopodobnie w trzeciem mieście trzecią akademję dla poetów założył, gdyby nie spotkał się na ulicy ze swym dawnym gospodarzem domu, który oddał go w ręce policji. Lupiac wyłudził olbrzymie sumy, które tracił na wyścigach i z półświatkiem. W hotelu, w którym mieszkał, pozostała olbrzymia skrzynia poezyj, fotografij, życiorysów i listów dziękczynnych od poetów.

(95)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Stosunek margrabiego i jego żony do Izabeli nie zmienił się wskutek tego wcale. Nie można się było wcale gniewać na to dziewczę, które jak było dotąd, tak i pozostało kochającem i przywiązanem, co jednakowoż nie wykluczało tego, iż margrabia chciał pod tym względem nabrać zupełnej pewności.

Pewnego wieczoru po kolacji ujął syna pod rękę i wyprowadził go przez furtkę w sztachetach do graniczącego z parkiem lasku sosnowego.

— Czy przypominasz sobie — zaczął po chwili — co mi powiedziałeś pewnego dnia? Było to w lecie, gdyś mnie spotkał na drodze do wsi i prosił, abym Marty i Izabeli nie wydalał z domu. Czy przypominasz sobie, jakie powody, a raczej, jaki powód skłaniał cię do tego, że chciałeś przeszkodzić wykonaniu mego zamiaru?

— Nie, nie przypominam sobie.

— W takim razie przyjdę twej pamięci na pomoc... Powiedziałeś mi, że kochasz jednę z sióstr...

— Być może.

— Jakto! Nie wiesz tego na pewno? Możesz mi wierzyć na słowo; przypuszczałem też, że w podobnych rzeczach będziesz miał lepszą pamięć, powiedziałeś mi nawet, że serce twoje oddałeś Izabeli.

— W takim razie, proszę cię, ojcze, zapomnij o tem, co powiedziałem.

— Czyż jej już nie kochasz?

— Myliłem się... To fantazja tylko grała tutaj rolę, ale nie serce.

— Nie myślałbym i nie przypuszczałbym nigdy, aby fantazja mogła ci spłatać takiego figla!

Twarz Jakóba pozostała surową, nie uśmiechnął się nawet; — był blady i rozdrażniony, a margrabia, rzekomo nie zważając na to, ciągnął dalej:

— Dobrze, że tak się stało... Chciałem bowiem mieć jasne pojęcie o tej sprawie i na podstawie twego własnego wyznania, zapytałem się jej, czy chce zostać twoją żoną.

— I cóż odpowiedziała? — zapytał Jakób zakłopotany.

— Odmówiła.

— Czy nie powiedziała dlaczego?

— Nie... twierdzi tylko, że serce jej jest wolne i że nie kocha nikogo.

— To nieprawda!

— Zkąd wiesz o tem?

— Może być, że już nie kocha, ale kochała... i chociaż nie mnie, to jednak jednego z twych synów, ojcze.

— Czy jesteś tego pewny?

— Sama się do tego przyznała.

— A ty... ty kochasz ją ciągle jeszcze? — zapytał margrabia z współczuciem.

Jakób wstrząsnął głową, a ponieważ ojciec zdawał się jeszcze wątpić, rzekł z pewnym pośpiechem:

— Nie kocham jej... nie, nie kocham jej.

Zostawił ojca samego i pobiegł szybko do swego pokoju.

XX.

Nadeszło lato, a las przybrał się znowu w zieloność. Cicho i spokojnie płynie Mozela między brzegami, nad któremi rozciągają się wesołe łąki i łany, oblane złotymi promieniami słońca. Dokoła Bargemont wszystko kwitnie i roztacza przepyszną woń.

Od ostatnio opisanych wypadków minęły dwa czy trzy miesiące, nie przynosząc z sobą żadnej zmiany w stanie rzeczy.

Natomiast dokonał się przewrót w sercach mieszkańców zamku. Ci, którzy się kochali, nie przestali się kochać, a mimo to zbliża się rozwiązanie, zupełnie różne od tego, jakiego się spodziewał margrabia, a które się stało możliwem.

Jakób i Izabela rozmawiają z sobą tylko rzadko.

Zdają się nie znać wzajemnie, nie czując do siebie niechęci, która ich trzyma zdala jedno od drugiego.

Izabela zaledwie ośmiela się spojrzeć na niego, a gdy Jakób ją ujrzy, w oczach jego ukazuje się jakiś błysk zgryzoty, gniewu nawet.

Izabela prowadzi o ile możności samotne i odosobnione życie.

Unika młodszej siostry, dla której nie uczuwa już dawniejszej czułości macierzyńskiej; nie obsypuje jej jak dawniej pieszczotami, a Marta, która to spostrzega, jest tem wielce zasmuconą. Stara się dociec przyczyny tej oziębłości, ale nie jest w stanie.

Jakób spędza najczęściej czas w towarzystwie Marty, a nie można wiedzieć, czy czyni to ze zmartwienia, czy też z taktyki, a kto nie wie, co dawniej zaszło, ten mógłby sądzić, że ją kocha. Otacza ją tkliwą uwagą, oko jego się uśmiecha, gdy na nią patrzy, towarzyszy jej na przechadzkach i wie zawsze, gdzie Marta się znajduje.

Niejednokrotnie widziała ich Izabela, gdy śmiejąc się i rozmawiając wesoło, jak dwoje dzieci, przebiegali przez zielone łąki, trzymając się za ręce.

Marta, jakby nie ta sama.

Kwitnie zdrowiem, które formalnie tryska jej z oczu.

Izabela miała najzupełniejszą słuszność, gdy powiedziała, że miłość znaczy dla Marty tyle, co życie i że utrata nadziei byłaby dla niej śmiercią.

Pewnego dnia Izabela powracała z Thillot; spieszyła się bardzo, gdyż nadciągała burza. I nagle pioruny zaczęły walić jeden po drugim. Szukała miejsca, w któremby się mogła schronić przed wichrem i deszczem i znalazła je pod zwieszoną skałą. Gdy burza się wyszalała, chciała się już udać w dalszą drogę, gdy nagle ujrzała Martę i Jakóba przed sobą, trzymających się pod ręce.

Twarze obojga były rozweselone. Widocznie i ich także zaskoczył deszcz i oni również szukali schronienia w jakimś bezpiecznym kąciku. Zdało się, że się bardzo spieszą do domu, gdyż zdala słychać było grzmoty, których echo powtarzały góry, a niebo czarnemi okryte chmurami, zdawało się, iż lada chwila obdarzy ziemię nowymi potokami deszczu.

Marta przytuliła się czule do Jakóba, który, jak to mogła widzieć Izabela wyraźnie, był bardzo blady i poważny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miejska komisja statystyczna miała wczoraj 2 i pół godzinne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Godzimira Małachowskiego. Komisja przyjęła jednomyślnie do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z czynności biura za czas od 1. kwietnia 1896 do 1. kwietnia 1897 r. przedstawione przez szefa biura dra Ostaszewskiego-Barańskiego. Również aprobowano jednomyślnie wnioski biura co do programu rocznika VII. i VIII. „Wiadomości statystycznych“.

Rocznik VII. wyjdzie w czerwcu br. i będzie obejmował: 1) Rezultaty spisu jednodniowego z 15. paźdz. 1896 r.; 2) Ruch ludności w latach 1894, 1895 i 1896; 3) Cholera we Lwowie w r. 1894, szkic historyczno-statystyczny; 4) Konsumcja we Lwowie w latach 1881—1895; 5) Ceny najważniejszych artykułów żywności i gospodarstwa domowego w latach 1892—1896; 6) Komunikacja; 7) Budżet miasta Lwowa. Rocznik ten oddano już do druku.

Rocznik VIII. obejmie: 1) Oświata (szkoły ludowe, seminarja, szkoły fachowe, średnie i wyższe) w latach 1892/3—1895/6; 2) Stowarzyszenia 1892 do 1896; 3) Statystyka moralności w latach 1891 do 1896; 4) Zmiany wyznań od roku 1890—1896; 5) Dobroczynność publiczna w latach 1892—1896. Rocznik ten wyjdzie w styczniu 1898.

Również uchwalono zwołać dwie ankiety — jedną dla statystyki dobroczynności, drugą dla statystyki przemysłu. Ankiety te obradować będą na podstawie projektu przedłożonego przez biuro statystyczne, a aprobowanego przez komisję statystyczną.

Dotychczasowe wydawnictwa biura tak się przedstawiają:

W okresie 1872—1881, wydało biuro 3 publikacje objętości 38 arkuszy druku; w okresie 1882—1889 — 3 publikacje w objętości 10 arkuszy druku, zaś w okresie 1890—1896 — 10 publikacyj objętości 100 arkuszy druku. Rocznie więc wydano w I. okresie 3·8 arkuszy, w II. okresie 1·3 arkuszy, a w okresie trzecim rocznie 14·2 arkuszy druku.

Posłuchanie profesora Smolki u papieża. Onegdaj podaliśmy krótką notatkę o posłuchaniu, jakie miał przed kilku dniami u Ojca św. prof. dr. Stanisław Smolka, kierownik polskiej ekspedycji naukowej, prowadzącej badania w archiwach watykańskich. Dziś uzupełniamy tę notatkę przytaczając poniżej list, jaki o tej audjencji profesor dr. Smolka nadesłał do *Czasu*. List ten brzmi: Pod świeżem wrażeniem pospieszam przesłać wam wiadomość o mojej przedwczorajszej audjencji u Ojca św., nie próbując listu mojego ująć w formę starannie zredagowanej korespondencji. Wobec wieku i stanu zdrowia Ojca św., audjencje prywatne są obecnie bardzo rzadkie, zwłaszcza audjencje osób świeckich. To też audjencja moja sprawiła pewne wrażenie w kołach watyńskich, jak to widzę ze sposobu postępowania personalu archiwalnego i bibljotecznego i przyczyni się niezawodnie do utrwalenia pozycji naszej ekspedycji. Audjencja taka odbywa się w gabinecie prywatnym Ojca św., w cztery oczy, nikogo przy niej nie ma; drzwi sąsiedniego pokoju są zamknięte, w sąsiednim pokoju także nikogo nie ma; dopiero za zamkniętemi drzwiami jest sala, w której cały dwór, odbywający dyżur służbowy, jest zgromadzony.

Nie wiem rzeczywiście, czemu zawdzięczam tak łaskawe przyjęcie, jakiego doznałem. Ojciec św. wypytywał się bardzo szczegółowo o rezultat prac naszych, dokonywanych od roku 1885. Interesowało go mianowicie, w których pontyfikatach znaleźliśmy najobfitsze i najważniejsze materjały. Ilekroć zaś wymieniłem imię jakiego papieża, on zawsze dodawał nazwisko rodowe i imię świeckie, naprzykład przy Klemensie VIII.; „Ah! Aldobrandini, Hipolit, zdaje mi się, tak Hipolit“. Wiedział też, że Klemens VIII. był przed wstąpieniem na stolicę św. nuncjuszem w Polsce. Przytaczam to, jako charakterystyczny dowód dziwnej świeżości umysłu w wieku Ojca św.

Wysłuchawszy mego sprawozdania, rzekł Ojciec św.: „Musicie się niezawodnie przekonywać, że stolica św. otaczała Polskę zawsze miłością i opieką i przejęta była troską o jej sprawy“, co mi dało sposobność powiedzieć Ojcu św., że czujemy dobrze i wdzięczni jesteśmy za wszystko, czego od niego doznajemy. Wypytywał mnie również o plan dalszych prac naszych w archiwum watykańskiem.

Z prawdziwem zajęciem wysłuchał mojej uwagi, że ekspedycja nasza nietylko ydobywa tyle cennych materjałów do naszej historji, ale przynosi zarazem i tę korzyść, iż młodzi historycy, którzy dłuższy czas przepędzają w Rzymie, utwierdzają się przez to w uczuciach i przekonaniach katolickich, co już z tego względu nie jest obojętnem, ponieważ w przyszłości czeka ich zadanie nauczycielskie i możność oddziaływania na przyszłe pokolenia. Z równem zajęciem słuchał tego, co mu mówiłem o naszej akademji umiejętności, o wdzięczności, jaką winniśmy cesarzowi Franciszkowi Józefowi, jako założycielowi tej instytucji, która stała się główną dźwignią ruchu naukowego w dziedzinie polskiej umysłowości. Pytał wreszcie o księcia-biskupa krakowskiego, wspominając rzewnie ś. p. kardynała Dunajewskiego, którego tak serdecznie kochał. Gdy go zaś, nie chcąc przeciągać i tak już długiej audjencji, poprosiłem o błogosławieństwo dla mojej rodziny, Ojciec św. pobłogosławił zarazem prace nasze w archiwum watykańskiem, uczniów moich i co — mnie najwięcej rozrzewniło — dodał sam osobne błogosławieństwo dla uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ks. Stojałowski w Wiedniu. Z powodu pobytu ks. Stojałowskiego w Wiedniu pisze *Fremdenblatt*: Jeszcze z Czaszy wystosował Stojałowski za pośrednictwem trzech duchownych, z których jeden jest znany ks. Eichhorn, list do nuncjusza papieskiego msgr. Talianiego, w którym przedstawił szczegółowo swój spór z biskupami galicyjskimi i prosił o rewizję sprawy, za którą został ekskomunikowany.

Pierwszym krokiem ks. Stojałowskiego we Wiedniu były odwiedziny u nuncjusza papieskiego. Udał się on do nuncjusza w towarzystwie ks. Eichhorna i posła ks. Szpondera, którego biskup krakowski za jego postawę polityczną suspendował z urzędu. Nuncjusz przyjął Stojałowskiego bardzo grzecznie. Na zapytanie ks. Stojałowskiego o los jego prośby, dotyczącej rewizji procesu kościelnego, oraz na zapewnienie z jego strony, iż jest gotów udać się do Rzymu, celem wyproszenia przebaczenia papieskiego, postawił msgr. Taliani pytanie, kiedy ma nastąpić wspomniana podróż do Rzymu. Ks. Stojałowski odpowiedział, iż potrzebuje 8 do 10 dni, aby wypocząć; redakcję obu pism *Wieńca* i *Pszczółki* złożył w inne ręce, a po upływie tygodnia puści się w podróż do Rzymu.

Nuncjusz zwrócił uwagę, że ks. Stojałowski nosi obecnie brodę i wąsy i zapytał go, czy, jako ksiądz katolicki, nie dałby się przedtem ogolić. Ks. Stojałowski odpowiedział, iż właściwie jest księdzem czarnogórskim, albowiem należy do djecezji Antivari; księżom czarnogórskim nietylko nie zakazano nosić brody, lecz nakazano im to wprost. Na to zauważ nuncjusz z uśmiechem: „Ksiądz nosi więc brodę liturgiczną!“

Nuncjusz pożegnał ks. Stojałowskiego bardzo łaskawie. Następnie udał się on do izby poselskiej, gdzie najpierw zatrzymał się w pokoju dziennikarskim.

Gdy dowiedzieli się jego zwolennicy, że zjawił się w izbie poselskiej, pospieszyli do niego, ściskali go i całowali. Ks. Stojałowski przybył do izby, aby się postarać o posłuchanie u ministra sprawiedliwości. Hr. Gleispach przyjął go w jednej z sal izby. Przy posłuchaniu byli obecni poseł Danielak i ks. Eichhorn. Ks. Stojałowski oświadczył ministrowi, że wierzy w sprawiedliwość rządu, musi atoli zanieść skargę na władze galicyjskie i wnieść prośbę, aby do ponownego przeprowadzenia procesu przeciw niemu wydelegować sąd z poza Galicji.

Hr. Gleispach odpowiedział na to, że sprawa ta na razie nie jest wcale piekąca — a wszystko zależy od tego, jak ukształtują się stosunki ks. Stojałowskiego z Rzymem. Jeżeli ułożą się one pomyślnie, to rzecz ta wpłynie niemało na wyrok sądu. Wyrok kościoła w sprawach kościelnych musi i dla sądów cywilnych być pewną dyrektywą. Zaznaczył także minister sprawiedliwości, że jest pożądanem, aby ks. Stojałowski unikał na przyszłość wszelkiej kolizji z władzami, a wtedy z pewnością nie będzie uskarżał się na prześladowanie władz, poczem pożegnał minister bardzo uprzejmie ks. Stojałowskiego.

Pogrzeb księżnej d'Alençon odbył się w piątek w Paryżu. Za trumną szedł małżonek zmarłej. Miał on głowę obwiązaną, gdyż rany odniesione z poparzenia podczas pożaru w bazarze dobroczynności jeszcze się nie zagoiły. Obok księcia szli za trumną: syn zmarłej, książę Vendôme z małżonką swą, córką króla belgijskiego, hrabia Flandrji, książe bułgarski z żoną, książe duński Waldemar z żoną, wdowa po hrabi Paryża, siostra zmarłej królowa neapolitańska, ekskrólowa hiszpańska Izabella, książe Radziwiłł z żoną jako reprezentant cesarza Wilhelma, ambasador austrjacki z żoną, ciało dyplomatyczne i wybitni rojaliści.

Jan Milkoski, oficjał rachunkowy w namiestnictwie, sprawca defraudacji, według wszelkiego prawdopodobieństwa przekraczającej 30.000 zł., aresztowany został wczoraj w południe w Budapeszcie na rekwizycję lwowskiej dyrekcji policji, która natychmiast po wykryciu kradzieży wysłała telegramy za zbiegiem do rozmaitych miast europejskich, głównie zaś — portowych. Milkoski, który wziął w namiestnictwie czterodniowy urlop — oczywiście fikcyjny, gdyż nie miał zamiaru wracać już do Lwowa — liczył na to, że policja będzie szukała jego śladów wyłącznie w Bremie i Hamburgu, tych tradycyjnych etapach wszelkich defraudantów, dających nura z Europy, omylił się jednak grubo. W Peszcie szukano go cztery dni i dopiero wczoraj udało się pochwycić ptaszka w mieszkaniu pewnej szansonetki, o której wiedziano we Lwowie, iż ma z nim stosunek. Znaleziono przy nim 290 zł. — resztę z przywiczionych pieniędzy, które Milkoski, wyjeżdżając stąd, wydusił jeszcze od lichwiarzy. Prawie na wsiadanem pożyczył np. od jednego żyda 100 zł. Uciekając do Pesztu, wziął ze sobą tylko garnitur frakowy i to, co miał na sobie, wszystko inne zaś zostawił we Lwowie. Milkoski należał do bardzo zdolnych i byłby niezawodnie zrobił karjerę, gdyby nie tingle, w których topił swój talent, czas i pieniądze. W znanej norze „pod Słowikiem“ uchodził za lwa i cieszył się ogromną popularnością wśród „artystek“ tamtejszych. Pieniądze rozrzucał jak śmiecie, czerpiąc je z zakazanych źródeł. Trwało to około trzech lat. Nakoniec dopłynął ten nieszczęśliwy młody człowiek tam, gdzie nieświadomie dążył od samego początku — w ręce policji i prokuratora. Dodać musimy, iż, według krążących wersyj, Milkowski przebywał głównie w towarzystwach żydowskich.

Książę w spółce z żydem. Pod firmą „Przemysł leśny K. Lubomirski i Sp.“ utworzyła się spółka handlowa z siedzibą w Krechowicach, celem prowadzenia przemysłu leśnego. Jawnymi członkami spółki są książę Kazimierz Lubomirski i żyd węgierski Lajos Krieser, właściciel dóbr i przemysłowiec we Wiedniu. Smutne to, że książe, potomek magnatów polskich, łączy się z żydem w spółkę, w celu wykonywania „przemysłu leśnego“, tj. innemi słowy w celu niszczenia i tak już wyniszczonych w Galicji lasów.

Nowe gniazdo sokole zawiązało się w Chrzanowie.

* **„Dla głodnych dzieci!“** Na fundusz zapomogowy obiadów dla biednych „głodnych dzieci“, odbędzie się d. 21. bm. w sali ratuszowej wieczór muzyczno-wokalny. Protektorat objęła pani prezydentowa Małachowska, zaś udział w wykonaniu programu wezmą pierwsze siły amatorskie i artystyczne naszego miasta. Już nie sam cel, który powinien poruszyć serca i kieszenie ofiarnych Lwowian, ale bogaty program starczy zapewne za magnes i ściągnie wielką liczbę chętych słuchaczy. Bilety po bardzo niskich cenach nabywać można w księgarni Seyfartha, Zadurowicza i w sklepie Gergowicza.

* **Towarz. łyżwiarskie** licznym zapytaniom zadość czyniąc, zawiadamia na tej drodze, że otwarcie kręgielni na Stawach panieńskich, wskutek zawodu przedsiębiorcy tej budowy, opóźniło się trochę i nie mogło nastąpić prędzej, jak dopiero w dniu 15. bm. Odtąd więc kręgielnia ta, co dzień do godziny 10. wieczorem otwartą pozostaje, a korzystać z niej można, za poprzedniem zgłoszeniem się do kasy Towarzystwa.

* **Odwołanie walnego zgromadzenia.** Zapowiedziane na dziś walne zgromadzenie gal. Tow. ochrony zwierząt zostało odłożone na dzień późniejszy, który plakatami ogłoszony zostanie.

* **Walne zgromadzenie** „Gwiazdy“ odbędzie się w poniedziałek d. 17. bm. o godz. 8. wieczorem. Gdyby w poniedziałek nie było kompletu, następne zgromadzenie odbędzie się d. 24. bm. przy jakimkolwiek komplecie.

* **Zaręczyny.** P. Julian Falat, znakomity artysta-malarz, dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, zaręczył się z panną Anną Paszkowską, z siostrą rodzoną, do niedawna artystki sceny krakowskiej, panny Marji Paszkowskiej.

„Słowianina“ nr. 4 zawiera: 1. Zawiązki narodowych organizacyj robotniczych wśród Słowian. 2. W sprawie słownika języków słowiańskich i przewodnika po Słowiańszczyznie. 3. Złoty jubileusz serbsko-łużyckiej Macierzy w Budziszynie. 4. Klub polski, a czitalnica slovanska w Tryjeście. 5. Kronika i wiadomości ze stowarzyszeń i literatury słowiańskiej.

* **Ślub** p. Alojzego Edwarda Buntnera, kapitana przy 18. pułku obrony krajowej, z panną Leontyną Justyną Holobok-Borecką, odbył się wczoraj w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 19. maja r. b. o godzinie 7. wieczorem (Rynek l. 30.) Na porządku dziennym: „Luźne komunikaty z zakresu budowy maszyn i technologji mechanicznej“, przedstawi inżynier p. Stanisław Zdobnicki.

Zmarli:

Marja z Tesarzów Terlecka, żona adjunkta sądu, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy lat 32.

W Kolbuszowej zmarł w 33 roku życia ks. Ludwik Klepko, katecheta tamtejszej 5-klasowej szkoły ludowej. Zostawił po sobie ogólny żal, jako prawy i gorliwy kapłan.

Jerzy Wolfram, adjunkt konceptowy wydziału krajowego, zmarł w 33 r. życia w Czerniowcach.

Jan Merzowicz, właśc. dóbr ziemskich, zmarł w Szubrańcu, przeżywszy lat 67.

Ferdynand Herzog, b. aptekarz, długoletni burmistrz m. Dębicy, urodzony w roku 1814, zmarł w Lachowicach.

W Łososinie górnej, zmarł rz. kat. proboszcz tamtejszy ks. Walenty Kozak, w 75 roku życia, a 45 kapłaństwa.

W Stryju zmarł Jan Gołubowicz, emeryt. dyrektor tamtejszej szkoły ludowej.

W Białej zmarł Dymitr Kustynowicz, adjunkt urzędu podatkowego.

W Berlinie zmarł Stanisław Morgenstern, w 41 roku życia był on długi czas prezesem tamtejszego „Sokoła“.

W Podu-Turcului w Rumunji zmarł Aleks. Kostkowski, aptekarz w 65 r. życia.

W Rownie (pow. kałuski) zmarł ks. Michał Hlebowicki, miejscowy gr. kat. proboszcz.

Wojna grecko-turecka.

Z Aten donoszą: Pułkownik Smoleński wydalił ze swego obozu wszystkich ochotników, (Włochów), motywując to tem, iż wnoszą oni do wojsk regularnych żywioł dezorganizacyjny.

Wojska greckie w Epirze otrzymały rozkaz rozpoczęcia forsownego marszu na Janinę. Preweza jest bombardowaną od piątku od strony morza i lądu.

Z Paryża donoszą: Turcja zażąda prawdopodobnie odszkodowania wojennego w kwocie 78 miljonów franków; mocarstwa są przeciwne temu, aby Grecja oddała w zastaw flotę swą Turcji.

Turcja chce przystąpić do pertraktacyj pokojowych dopiero po zajęciu Domokos, które Grecy zaczynają już podobno opuszczać.

Rada państwa.

Komisja adresowa izby posłów rozpoczyna czynność swoją w poniedziałek, a będzie obradowała nad trzema projektami adresu, a mianowicie: większości, wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i stronnictwa niemiecko-postępowego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Praga 16. maja. *Hlas Naroda* oraz inne dzienniki dowiadują się, że ministrowie Gautsch i Gleispach zajmą stanowisko przeciwne niektórym ustępom adresu prawicy. Już w komisji oczekiwaną jest gwałtowna dyskusja.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

M. JONASZ
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY
do wszystkich ciągnień
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów. Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.
Zlecenia z prowincji wykonywa odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana 50.000 zł.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Hotel Imperial Lwów ulica Trzeciego Maja liczba 3.
Pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. ZYGMUNT GEMBARZEWSKI
ordynuje od 3. do 5. popołudnin. Ulica Jagiellońska l. 7, I. piętro. 1451 1—5

Krawaty
w największym wyborze poleca specjalny skład krawatów pod firmą:
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Marjacki l. 6, obok Hotelu Francuskiego.

Płaszcze damskie nieprzemakalne.
Rękawiczki angielskie (sport)
poleca:
Marcin Müller
plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
Kantor wymiany oraz oddział depozytowy,
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego, do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie, lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w **Oddziele depozytowym.**

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Drugie i przedostatnie przedstawienie artystów wiedeńskiego Burgteatru z pp. Lewińskim, Reimersem, Engelsem, Romplerem i paniami Lewińską i Hruby na czele.

FAUST
tragedja w pięciu aktach Göthego.

OSOBY:

Faust	Engels
Mefisto	Lewińsky
Wagner, famulus Fausta	Walter
Małgorzata	Hruby
Frosch (studenci)	Witte
Brander (studenci)	Tressler
Siebel (studenci)	Römpler
Altmayer	Walter
Uczeń	Tressler
Walenty	Reimers
Elżbieta	Nolewska
Marta	Walbeck
Duch złego	Lewińska

Przechodnie, studenci, lud, straż miejska, koczkodany, zjawiska.

Jutro „Ciernista droga“ dramat w 4 aktach Feliksa Fillippi'ego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Młodego sprytnego bufetowego pomocnika poszukuje handel delikatesów **Jana Baczyńskiego**, Lwów. 319

Ekonom lat 36, żonaty, 12 lat w rodzinie JW. Klemensa hr. Dzieduszyckiego w usługach pozostawał, poszukuje poposady. J. G. Sokołów koło Stryja.

Dora nad Prutem różne mieszkania do najęcia. Zgłoszenia pod adresem: Wanda w Delatynie. 321

Nauczycielka rządowa posiadająca muzykę i francuzkie poszukuje przez czas wakacji posady prywatnej, lub jako towarzyszka podróży. Nauczycielka Kamień.

32 centy pół kilo **bryndzy majowej liptawskiej tłustej,** tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego 2. 263

Dom 3 piętrowy w śródmieściu, przynoszący znaczne dochody do sprzedania. Wiadomość udzieli Jan Muszyński, Lwów, Rynek 40. 324

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony z poleceniami z pierwszych domów, a zarządzający dotąd większymi majątkami, poszukuje posady. **Obowiązuje się dawać 20% czystej renty.** Zgłoszenia pod „A. R.“ Stanisławów, ulica Gołuchowskiego l. 20 stosować prosze.

Do sprzedaży względnie do zamiany na realność we Lwowie pod bardzo korzystnymi warunkami majątek w najlepszej podolskiej glebie blisko stacji kolejowej. Obszar 600 m. ról i łąk, budynki doskonałe inwentarz odpowiedni. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. dr. Stefana Frenkla, we Lwowie, ul. Kilińskiego l. 2. Pośrednictwo wykluczone. 313

Zgubiono dnia 14. maja około 3 godziny popołudniu mały damski zegarek przechodząc z ulicy Teatralnej na ulice Kilińskiego. Uczciwy znalazca zechce łaskawie zgłosić się lub zegarek nadesłać. Ulica Pańska l. 2, I. piętro. 322

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

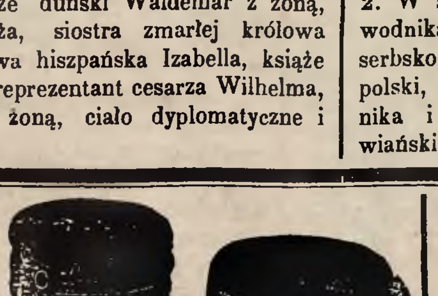
Dwa piękne pokoje z dużym przedpokojem do najęcia zaraz. Ulica Trzeciego Maja 13. 325

Mieszkanie do najęcia Kraszewskiego 11, II. piętro; 5 pokoji z balkonem, przedpokój, garderoba, kuchnia. Bliższa wiadomość tamże. 315

Do wynajęcia we willi w Skolem 4 lub 2 pokoje z kuchnią, wraz z eleganckiem urządzeniem. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ulicy Kościuszki l. 4. 314

Wino 1894, własnego chowu, łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golltsch** przy Gonobitz w Styrji. 568 1—?

RĘKAWICZKI
prawdziwe „Victoria“
damskie 1·50, męskie 1·40.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8,
(róg Hetmańskiej).



Linewki konopne,
Linwy druciane cynkowane
do transmisyj, wodociągów, studzien
we wszystkich grubościach
zawsze na składzie
poleca 1513 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

KAKAO-YERO
odtłuszczone, lekko rozpuszczalne Kakao najlepsza marka
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY
„uznane“ jako znakomite gatunki.
Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Rondle mosiężne do smarzenia konfitur po złr. 2.40, 2.80, 3.20, 4. Kociołki do bicia piany, mosiężne, cynowane i emaliowane poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Farby olejne
gotowe do użycia szybko schnące
do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p. — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Bayera Salicylowy plaster kauczukowy
jest racjonalnym środkiem do bezpiecznego i bezboleśnego usunięcia
Nagniotków, narośli i grubej skóry
1 koperta tego znakomitego plastra wraz z dokładnym przepisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincji 35 ct. **za przysłaniem należytości markami.** Zamówienia należy adresować do **apteki „zum römischen Kaiser“ w Wiedniu, Stadt, Wollzeile 13. Hugo Bayer.**
115 1—3 Skład we Lwowie: apteka Piotra Mikolascha.

Budowa nowego teatru miejskiego we Lwowie.

Ogłoszenie ofertowe.

Celem oddania dostawy około **500.000 kg. cementu portlandzkiego** do robót betonowych przy budowie teatru miejskiego we Lwowie, odbędzie się **w sali posiedzeń magistratu** król. stoł. miasta Lwowa **w dniu 22. maja 1897 przed południem o godzinie 11-ej** pertraktacja ofertowa.

Chcący się o tę dostawę ubiegać, winni w powyższym terminie wnieść oferty zapieczętowane ze stosownym napisem na kopercie i zaopatrzyć je w przepisane pokwitowanie ze złożonego w kasie miejskiej wadjum.

Warunki dostawowe mogą być przejrzane w kancelarji l. a kierownika budowy w państwowej Szkole od godziny 9—12 przed — i od 3—5 południu.

Lwów dnia 14. maja 1897. 1528 1—1

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

NOWO OTWORZONY
Handel kolonialny i delikatesów połączony z pokojami do śniadań
Jana Baczyńskiego
przy ulicy Hetmańskiej l. 8 (Hotel Victoria)
poleca:
Najsmaczniejsze w bardzo wielkim wyborze
na świeżem deserowem maśle
Śniadania, Obiady i Kolacje.
Bufet zaopatrzony w doborowe przekąski zimne i gorące.
PIWO PILZNEŃSKIE.
wprost z beczki.
Wina — Wódki — Likiey — Miód.
1528 Usługa skrzętna. — Ceny niskie. 1—1

Vin Tannique de Santé
de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francji, Hiszpanji, Anglji i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych,** u starców **i kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego. W Krakowie w handlu win p. Hawełki i w aptece p. Trauczyńskiego. 26 1—?

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej
M. BEYER i Spółka Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.

Ważne dla kupujących dywany!!
Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, „AU LOUVRE“ przy pl. Kapitulnym l. 3.
Prawdziwe perskie i wschodnie dywany o 40% do 50% taniej, aniżeli dawniej.
Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincję gratis i franco.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.